

JULIUSZ SŁOWACKI HALINY KRUKOWSKIEJ

1

Profesor Halinę Krukowską pierwszy raz spotkałem w 1992 roku na ustnym egzaminie wstępnym, który zdawałem z nadzieją, że zostanę przyjęty na białostocką polonistykę. Chociaż wcześniej marzyła mi się medycyna. Nie pamiętam pytań, które zadawała mi komisja, odpowiadałem raczej dobrze, emocje były wielkie, za drzwiami tłumy nieznanymi mi jeszcze ludzi, poczucie zagubienia. I w tak ważnej dla młodego człowieka chwili, gdy wydaje mu się, że od każdego słowa zależeć będzie jego przyszłość, usłyszałem pytanie wypowiedziane głosem spokojnym, a może raczej pewnym siebie, z nieznaną mi dotychczas melodią: „A właściwie w jakim celu pan tu przyszedł?”. W głosie siwej damy ubranej w białą, stylową bluzkę nie było raczej zainteresowania moimi planami życiowymi, co z czasem zacząłem sobie przypominać i lepiej rozumieć, ale jakaś niezwykła uważność, przebiegłość, przenikliwość. Ona po prostu postawiła kandydatowi najtrudniejsze pytanie egzaminacyjne, takie, na które nie da się odpowiedzieć, korzystając ze ściągki albo powtarzając teksty zapamiętane z najlepszych lekcji polskiego. Chyba wtedy zaniemówiłem i wpatrzony w surową, marmurową twarz nieznanej mi jeszcze Profesor poczułem, że tu nie idzie o udzielenie dobrej odpowiedzi, że ona pyta o zupełnie coś innego, nie o literaturę, ale o życie. Więc odpowiedziałem szczerze, spontanicznie, ryzykując może wszystko: „Nie wiem”. I z tej sceny w mej pamięci pozostał jeszcze tylko dyskretny uśmiech Profesor Krukowskiej, właściwie drgnięcie kącików ust na twarzy trudnej do przeczytania.

Po latach, gdy jej o tym opowiadałem, mówiła, że nie pamięta, tak wielu kandydatów przepytawała, mówiła wtedy, że jednak zdarzało jej się przerywać monotonne rozmowy egzaminacyjne pytaniami „spoza listy lektur”. Profesor Krukowska była tą uczoną, która na Wydziale Humanistycznym cieszyła się wyjątkowo wielkim szacunkiem, a ja zostałem studentem. No i to pytanie, po co tu przyszedłem, zostało ze mną, ale teraz zadaję je sobie sam, jest niepokojąco aktualne, mimo tylu gotowych, możliwych odpowiedzi.

2

Pierwszy raz poznałem Profesor Halinę Krukowską na drugim roku studiów, co tydzień we środy przychodziliśmy do Niej na wykład z literatury romantyzmu. Wcale nie byłem zachwycony, przypominało mi się pierwsze spotkanie i dyskretna nuta ironii w pytaniu, które wróciło jak echo. Mówiła w charakterystyczny tylko dla Niej sposób, każde zdanie było wypowiedzane przez Nią z przekonaniem, z wiarą w dzieło literackie, które interpretowała, a przede wszystkim z szacunkiem do autora. Mnie uderzyła od razu niespotykana dotychczas i jakaś bezgraniczna miłość do romantyzmu. Reprezentowała ten typ dydaktyka, który określał poziom swoich wykładów miarą własnych pasji, żarliwości w ich głoszeniu oraz siły perswazji.

Zapewne nie wszyscy studenci byli gotowi na spotkanie z tak wielką osobowością, niektórych mogła przytłaczać poziomem oczekiwań i surowością, jaką kierowała się przy ocenie wiedzy. Wszyscy studenci wiedzieli, że egzamin z historii literatury romantyzmu był tym najtrudniejszym w całym cyklu kształcenia, a zdanie go oznaczało awans w środowisku studenckim, można wtedy było poczuć nadzieję na ukończenie studiów bez większych kłopotów.

Nie da się zapomnieć egzaminu u Profesor Krukowskiej, była bardzo wymagająca, a rozmowa z nią mogła studenta sparaliżować. Chociaż może nie sama rozmowa była paraliżująca, ale świadomość niedostatecznej wiedzy, a przede wszystkim niemożliwość oszukania Jej pseudowiedzą. Bo tak samo, jak nie dała się nabrać na złą literaturę, odporna była na odgrywanie przed Nią roli przygotowanego do rozmowy.

Do gabinetu wszedłem jako jeden z ostatnich, po długim dniu wyczekiwania na swoją kolej. Czerwcowy dzień był upalny, męczący, wszyscy marzyli o tym, by mieć za sobą owo doświadczenie. I wtedy zapytała mnie o bohatera romantycznego, potem o zło w literaturze XIX wieku, może o coś jeszcze. Coś mówiłem, pewnie błędząc po peryferiach większych sensów. Rozmowa się jednak „kleiła”, aż usłyszałem pytanie: „A właściwie o czym pan chciałby mi opowiedzieć?”. Wyzna-

łem szczerze, że jestem pod silnym wrażeniem *Marii* Antoniego Malczewskiego, że jest to utwór jeden z nielicznych, który przeczytałem dwukrotnie, i coś pewnie jeszcze, ale wtedy przerwała mi subtelnie i egzamin zamienił się w rozmowę. Długą rozmowę, która paraliżowała już nie mnie, ale czekających za drzwiami studentów. Byli przekonani, że jestem przetrzymywany jako „ofiara”, którą Krukowska „magluje” bez litości. Wyszedłem z tego cało, z oceną celującą, ale na sam koniec Profesor zapytała mnie, czy o tej *Marii* nie chciałbym jeszcze porozmawiać po wakacjach. Wróciłem więc do tego samego gabinetu w październiku na jedno z regularnych zebrań naukowych, które były przez Nią organizowane w Zakładzie, a efektem spotkań stało się nasze wspólne wydanie krytyczne powieści Malczewskiego, potem konferencja naukowa, i kolejne.

Ale nie zapytała mnie na egzaminie ani słowem o Słowackiego.

3

Profesor Halina Krukowska była indywidualistką¹, osobowością niemieszczącą się w ujęciu prostym, klasycznym, przekraczała granice i łamała standardy. Mam na myśli oczywiście niuanse, subtelne gesty, z których Uczona budowała swój niepowtarzalny świat. Z perspektywy czasu myślę, że nie jest wcale tak oczywistym to, że dostałbym się do kręgu „najbliższych” Jej współpracowników, gdyby nie to, że w tym samym czasie trafiłem na zajęcia z magistrem Jarosławem Ławskim. To był najlepszy czas moich studiów, pełen inspiracji, dobrego napięcia i pobudzania wyobraźni. Profesor Krukowska bardzo się liczyła z opinią swego asystenta, a ja miałem piątki, udało mi się nie tylko ładnie zaliczyć ćwiczenia, ale też napisać niezłą pracę roczną – o *Marii* Malczewskiego.

Moje studia przypadły na czas rodzenia się i rozkwitu Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm”, dlatego zainteresowanie powieścią poetycką Malczewskiego miało się stać „furtką” do udziału w tym niezwykłym procesie, naukowym wydarzeniu².

Dzięki Jarosławowi Ławskiemu zostałem uczestnikiem konferencji naukowej, która okazała się moim debiutem naukowym. Ale nie było to wcale takie proste. *Maria* stała się moją literacką

¹ Zjawisku literackiemu, jakim był indywidualizm romantyczny, H. Krukowska poświęciła hasło w *Słowniku literatury XIX wieku*, pod red. A. Kowalczykowej i J. Bachórza, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994.

² Zob. A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, wprowadzenie H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 1995. W składzie redakcji serii znajdujemy nazwiska ówczesnych jeszcze studentów: Katarzyny Zimińskiej, Krzysztofa Korotkicha i Wojciecha Wądołowskiego.

obsesją, nie myśląc jeszcze o publicznych wystąpieniach, podkreślałem, notowałem, szkicowałem wokół tego arcydzieła, mając przekonanie, że jest to naprawdę autentyczny punkt oparcia, taki Archimedesowy. Napisałem artykuł, który miał być przedmiotem mojego udziału w konferencji³, przedstawiłem go pani Profesor. I stała się katastrofa.

Dzisiaj myślę o tym z uśmiechem, jednak wtedy był to dla mnie koniec świata. Zupełnie nieświadomie postawiłem w opozycji do studiów Krukowskiej mój punkt widzenia, tytułując referat *Dynamika światła i koloru w „Marii” Antoniego Malczewskiego*. A przecież Profesor była już doskonale znaną autorką książki *Noc romantyczna (Mickiewicz – Malczewski – Goszczyński). Interpretacje* (Białystok 1985)⁴, a także rozprawy *Noc Fausta, Noc Konrada*⁵. Pomysł na poszukiwanie światła jako motywu istotnego i wiodącego w arcydziele Malczewskiego mógł przez Nią zostać odczytany jako wyzwanie rzucone przez nieopierzonego adepta. I pewnie tak było, chociaż nie miałem zamiaru rzucać wyzwania, ale obejrzeć tekst z innej strony, niejako „pod światło”, patrząc na owe nocne akcenty jako znaki szczególne. Przecież arcydzieła nie dają się doczytywać do końca.

Między mną a Profesorem Krukowską pojawiło się w tamtej chwili napięcie, bo na pewno nie chciałbym tego nazwać nieporozumieniem, wyzwalające we mnie wielki ładunek mobilizacji, czujności, naukowej ostrożności. Nie doszłoby, być może, do mojej przygody z nauką, gdyby nie dyplomatyczna interwencja asystenta Profesor Krukowskiej. Jarosław Ławski skutecznie przekonał ją, że nie miałem na celu podważenia teorii o nocnej stronie romantyzmu, ale podkreślenie owej idei w inny sposób. Dzisiaj myślę, że to była jedna z ważniejszych lekcji naukowego dyskursu, którego uczyłem się od najlepszych.

³ Była to najważniejsza debata naukowa poświęcona Malczewskiemu i jego *Marii*. W dniach 5–7 maja 1995 roku odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa z okazji 170. rocznicy pierwszej edycji *Marii* Antoniego Malczewskiego, której materiały zostały opublikowane w książce *Antoniemu Malczewskiemu w 170. rocznicę pierwszej edycji „Marii”. Materiały z sesji naukowej Białystok 5–7 V 1995*, pod red. H. Krukowskiej, Białystok 1997. Do konferencji przygotowaliśmy się razem z Wojciechem Wądołowskim, obecnie adiunktem w Instytucie Socjologii UwB, z którym nie tylko studiowałem, ale też byliśmy na tym samym seminarium magisterskim u Prof. Haliny Krukowskiej. Z Wojciechem Wądołowskim pracowaliśmy także w tamtym czasie nad redakcją *Marii* Malczewskiego.

⁴ Zob. także: H. Krukowska, *Noc romantyczna. Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński. Interpretacje*, wyd. 2 popr., Gdańsk 2011.

⁵ H. Krukowska, *Noc Fausta, noc Konrada*, [w:] *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Białystok 23–26 października 1997 r.*, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 1999, t. I, s. 263–270.

Chyba w 1998, może w 1999 roku, gdy Jarosław Ławski finalizował dysertację, Profesor Krukowska jedno z zebrań naukowych, systematycznie organizowanych przez Nią dla pracowników Zakładu, poświęciła Juliuszowi Słowackiemu. Zaproponowała dyskusję nad motywem, problemem śmierci w *Balladynie*. Mieściło się to w jednym z zagadnień poruszanych przez późniejszego autora *Marii romantyków*. Do grona uczestników, a raczej słuchaczy, chętnie zapraszała zainteresowanych studentów. Wprawdzie studia już ukończyłem, to jednak korzystałem z przywileju, jaki dawało mi zatrudnienie na części etatu naukowo-technicznego. Czekać na obiecaną zmianę etatu i przekształcenie się w asystenta, uczestniczyłem niemal we wszystkich pracach zespołu, organizując konferencje, redagując książki „czarnoromantyczne” oraz pisząc artykuły naukowe.

O śmierci w *Balladynie* oczywiście można mówić bez przygotowania, poczynając od wylizania ofiar i interpretowania skandalicznego rozmiaru zbrodni popełnianych w dramacie przez główną bohaterkę. Myśmy jednak wiedzieli dobrze, że Krukowskiej chodzi o coś więcej, o poszukiwanie drugiego dna. Profesor nie wystarczały opisy bohaterów, ona domagała się rozpoznania w nich kondycji ludzkiej, widziała w *Balladynie* nie postać literacką, ale człowieka. Jak można zrozumieć mordercę, jak usprawiedliwić człowieka kierującego się złem, wyzutego z sumienia i odrzucającego Boga? To właśnie fascynowało Profesor Krukowską i na dyskusję o granicach człowieczeństwa liczyła.

Obrona *Balladyny*⁶ i szukanie sposobów na ocalenie bohaterów takich jak Faust czy Konrad mogły się zrodzić u Badaczki znacznie wcześniej, na innym seminarium – u profesor Marii Janion. Była to uczona, która niewątpliwie na pewnym etapie rozwoju naukowego Prof. Krukowskiej znała dla Niej najwięcej. Do niej odwoływała się w swoich refleksjach, gdy rozumowi wymykały się obrazy przedstawiające erupcję zła w *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego. Seminarium magisterskie i zebrań naukowe były spotkaniami zaaranżowanymi przez Nią na wzór seminariów doktorskich Marii Janion, o których wiele mówiło środowisko określane jako krąg uczniów Janion⁷. Na seminariach Krukowskiej, tak jak u Janion, o romantyzmie rozprawiało się nie tylko na przykładzie utworów z epoki, ale – nie mniej chętnie – odnosząc się do literatury współcze-

⁶ Mam tu w pamięci słynny artykuł M. Janion: *Obrona Balladyny*, „Życie Literackie” 1974, nr 9.

⁷ Powstała z tego powodu książka dedykowana M. Janion „na osiemdziesiąte urodziny”: *Księga Janion*, oprac. Z. Majchrowski i S. Rosiek, Gdańsk 2007. H. Krukowska opublikowała tam rozprawę zatytułowaną „*Balladyna*” Juliusza Słowackiego w świetle rozprawy Alfreda de Vigny „*Rozważania o prawdzie w sztuce*”, s. 154–163.

snej. Doskonałym przykładem modelu takiego seminarium może być fragment dyskusji zapisanej w książce *Dzieci*:

HALINA KRUKOWSKA... Jeszcze jedno. Wbrew temu, co powiedziała Małgorzata Czermińska, wydaje mi się, że powieść Goldinga [*Władca much* – przyp. K. K.] podejmuje obronę kultury, że jej wymowa ideowa wspiera się na przekonaniu – choć utwór kończy się pesymistycznie – że kultura jest jakimś ratunkiem dla człowieka.

MARIA JANION Ale gdzie są na to dowody w powieści?

HALINA KRUKOWSKA Dowodem – jak powiedziałam – jest to, że mimo pesymistycznego zakończenia, przekonanie takie istnieje w czytelniku. Wykładnia dosłowna, jednoznaczna tej powieści nie jest możliwa. Podczas jej czytania rodzi się w czytelniku jakiś trudny do opisanego, nieuzasadniony lęk, lęk – powiedziałabym oczyszczający. Właśnie w nim – między innymi – widziałabym dowód na to, że można ją czytać inaczej⁸.

Profesor Halina Krukowska zawsze miała własne zdanie, potrafiła używać celnych argumentów, bronić swoich tez, nawet w rozmowie z wybitnymi autorytetami.

Do rozmów z Nią należało się bardzo dobrze przygotowywać, Profesor bowiem bardzo lubiła zaskakiwać nieoczywistymi pytaniami, prowokując do intelektualnej ekwilibrystyki. Był to czas stałego dobrego napięcia umysłu, który wymagał od interlokutora czujności. A Uczona miała niegasnącą zdolność do obserwowania swego rozmówcy, lubiła zaglądać do wnętrza umysłu, gdzie szukała bratniej myśli.

O śmierci w *Balladynie* rozmawialiśmy wówczas, czyniąc niezliczone dygresje, wycieczki na peryferie tematu, szkicując w głowach plany na kolejne artykuły i książki. Nigdy nie było wiadomo, w którą stronę rozwinie się narracja. Halina Krukowska z tej rozmowy nie stworzyła artykułu czy książki, kilka lat później jednak wróciła do dramatu Słowackiego i opublikowała artykuł „*Balladyna*” Juliusza Słowackiego w świetle rozprawy Alfreda de Vigny „*Rozważania o prawdzie w sztuce*”. Poeta jest tu zdecydowanie kimś innym niż autor dramatu, w którym Krukowską fascynowała śmierć. Słowacki demonicznie-frenetyczny, tworzący problemy etyczne i teologiczne, został uzupełniony o problem estetyki jako sfery myślenia i tworzenia romantycznego.

⁸ *Dzieci i bestia apokaliptyczna. Dyskusja z roku 1980; uzupełniona w toku przygotowania do druku w roku 1984*, [w:] *Dzieci*, wyb., oprac. i red. M. Janion i S. Chwin, t. I, Gdańsk 1988, s. 244.

Krukowska przypomina w swoim szkicu, dodajmy – poświęconym pamięci Marii Janion, jak blisko siebie pozostają umiłowanie piękna, prawdy i dobra. Uczona podkreśla tam, iż –

Słowacki jest poetą romantycznym, igrającym arabeskowo z przedmiotem w sferze empirii, ale nie w sferze wartości. Tę sferę traktuje jak lud. Arcydzieło, a takim jest *Balladyna*, wypływa więc z połączenia ducha geniuszu indywidualnego, romantycznego, z duchem zbiorowości. W tym połączeniu kryje się ontologia każdej prawdziwej Poezji.

W związku z powyższym nie można też pominąć i tej sugestii Słowackiego, według której instynktem poetyckim kieruje prawo boskie.

Autor *Balladyny* próbuje się ze złem, które jest w świecie. Jego bohaterka ma czarne serce. Na pytanie, dlaczego ma takie serce, brakuje odpowiedzi. Jak nie ma odpowiedzi na pytanie, skąd zło. Nie ma takiej potworności, której *Balladyna* by nie popełniła. Budzi ona stopniem swej zbrodniczości grozę. Gdyby jej już jako królowej ktoś zagroził, zamordowałaby znów z zimną krwią. „Zbrodniczy mus” jest w niej silniejszy od sumienia. Pogwałcona przez tę czarną bohaterkę etyczność musi nad nią odnieść zwycięstwo jak w baśni, jak w zmyśleniu. W finalnym piorunie objawia się więc moc pogwałconej przez *Balladynę* wieczystej boskiej etyczności.

„Fantastyczna legenda” Słowackiego, jego zmyślenie objawiają właśnie istotę wielkiej poezji. Zawsze głównym jej zadaniem jest oczyszczanie świata empirii, świata rzeczywistego przez przypominanie wciąż i wciąż jego osadzenia ontologicznego w boskim prawie moralnym. *Balladyna* jako zmyślenie, jako baśń i zarazem jako tragedia, z „dziejów Polski” przynosi w tym sensie etyczne uspokojenie⁹.

Niemal trzydzieści lat po rozmowie z Janion na temat powieści Goldinga Krukowska powraca do tego samego problemu, tym razem na przykładzie dramatu romantycznego. A może wcale nie wraca, ale trwa w tym problemie, pozostaje w ciągłej relacji z naukowym zagadnieniem nierozstrzygniętym być może na słynnym gdańskim seminarium.

Gdyby założyć, że sama Autorka artykułu ofiarowanego na osiemdziesięciolecie Marii Janion kontynuuje rozmowę o antropologii zła (którą Golding konfrontuje z koncepcją dziewiętnastowieczną tego problemu), większą siłę miałoby słowo „oczyszczenie”. Uczestnicy rozmowy poszukują sensu zła popełnianego przez dzieci na wyspie, która powinna być Arkadią, ale która staje się piekłem. Alina i *Balladyna* przez chwilę znajdują się w Edenie, ale ten moment jest

⁹ H. Krukowska, „*Balladyna*” *Juliusza Słowackiego w świetle rozprawy...*, s. 162–163. Podkreślenia autorki.

równie przeniknięty ironią, jak przestrzeń w powieści Goldinga, bo Balladyna popełnia czyn Kainowy, wypędzając siebie na zawsze z raju. Halina Krukowska nie kwestionuje istnienia zła ani w człowieku, ani w świecie, widzi je jako „zbrodniczy mus”, niezależny od woli człowieka. Rozpoznaje w tym architekturę nie jednego, ale dwóch światów, przenikających się wzajemnie. Zło w powieści *Władca much* budzi „nieuzasadniony lęk”, związany przecież z takim samym złem, które rodzi Balladynę. Krukowska widzi w tym lęk „oczyszczający”. I dokładnie tak samo rozumie czyn Balladyny, ukazując powtarzalność czynów i niezmienną naturę ludzką – od romantyzmu po współczesność.

„W finalnym piorunie objawia się więc moc pogwałconej przez Balladynę wieczystej boskiej etyczności” – pisze o dramacie Słowackiego, akcentując wymiar zbrodni. I zaraz dopowiada tym samym głosem co trzydzieści lat wcześniej: istotą wielkiej poezji zawsze „jest oczyszczenie świata empirii, świata rzeczywistego”. Kataktyczny charakter wielkiej literatury, gdyby włączyć w tę myśl także Goldinga, przychodzi jako podstawowa prawda o sile piękna aż z tragedii greckiej. Ta jest wspólnym mianownikiem literatury prawdziwej, opierającej się tanim sztuczkom, modom, trendom, trwającej przy aksjologicznych filarach.

Symboliczna rozmowa Krukowskiej z Janion mogłaby być wymowną pointą ich intelektualnego napięcia trwającego przez prawie cały czas naukowej aktywności. I nie myślę o pozornej opozycji, ale o niezwyklej zdolności poszukiwania tego, co łączy. Profesor Krukowska, zawsze manifestująca swoje przywiązanie do chrześcijańskiego systemu wartości, nie podzielała niektórych poglądów swojej nauczycielki, jednak dobrze zdawała sobie sprawę, że i ona jest Nauczycielką. Słowacki pozwolił Jej na jeszcze jedno spotkanie, na rozmowę „przerwaną” o metafizycznej przestrzeni ludzkiej egzystencji, w której nawet zło może mieć moc oczyszczającą. To przecież czytamy także w *Fauście* Goethego, wierzyć w tę mądrość chce Michaił Bułhakow. Autorka szkicu o „prawdzie w sztuce” przemysła w tej rozmowie część swojej wiary w obecność Transcendentnego, wszechmocnego zdolnego oczyszczać nawet z największego zła.

Symboliczną rozmowę z Janion kończy słowami: „Prawo i wola, o których mówi Janion, są stąd. A sumienie stamtąd, albowiem pozostaje jedyną wieczystą boską wartością w tym ariostycznym, a zarazem gorzkim świecie”¹⁰.

Zadanie, by znaleźć w *Balladynie* sens śmierci, Uczona w istocie musiała wtedy postawić sobie, a kilka lat od zebrania naukowego w Zakładzie poświęciła rozważaniom, które doprowadziły

¹⁰ Tamże, s. 163.

Ją do znalezienia tego, co najbardziej przez Słowackiego zostało w dramacie ukryte, a może usunięte – sumienia. Słowacki to był dla Krukowskiej poeta stawiający pytania aktualne, którymi żyła jako historyk literatury i jako stolarz.

5

Swoje rozprawy Profesor Krukowska pisała niezwykle starannie, ale nie przychodziło Jej to najłatwiej, tworzyła raczej długo, wciąż doskonaląc tekst i prowadząc z nim dialog. Z pewnością to jedna z tajemnic Jej sukcesu jako wybitnej Uczzonej, troska o każde pisane słowo. Myśl rodzącą się wokół interpretowanego utworu zazwyczaj omawiała przy kawie, rozmowie telefonicznej, a nie lubiła e-maili. Miałem ten zaszczyt i wielką przyjemność, że rozmawiała także ze mną. Do ostatnich dni. Jednym z tematów, który rodził się przez lata była tajemnica poznania, widzenia, fenomen poety-rewelatora ukazane w *Genezis z Ducha* Słowackiego. Przedstawiła to w obszernym szkicu zatytułowanym „*Genezis z Ducha*”, czyli *Juliusza Słowackiego medytacja o stworzeniu*¹¹.

W artykule tym można znaleźć problemy badawcze towarzyszące Jej w całej naukowej karierze, a na pewno te najważniejsze, czyli odnoszące się do duchowości. Jakość literatury oceniała przez pryzmat zawartej w niej głębi, tekst musiał posiadać odniesienia do podstawowych problemów antropologicznych, wśród których jako najważniejszą traktowała relację z Bogiem. Jej ostatnia praca poświęcona była *Tryptykowi rzymskiemu* Jana Pawła II, ale w ujęciu przede wszystkim filozoficznym i teologicznym. Szukała w nim tego samego, co Słowacki pokazywał w *Genezis z Ducha*, jak możliwe jest rozpoznanie Ducha bez zdolności prawdziwego, czyli właśnie duchowego widzenia.

Obchodziła Ją kondycja moralna człowieka i społeczeństwa, zmieniająca się w obrazie kultury, odbijająca się w zjawiskach najbliższych Jej wrażliwości – w muzyce, malarstwie, filmie. Posługiwała się sprawnie językiem filozofii i teologii, poruszając się przy tym doskonale w fachowej literaturze. *Genezis z Ducha* stał się dla Krukowskiej punktem wyjścia do znacznie głębszej refleksji, aniżeli wymagałaby analiza dzieła. Ona widziała w poemacie romantycznym odpowiedź na trawiące ją codziennie pytania o obecność Boga w prozie życia. I o Jego nieuchwytny obraz, jaki chciałaby – jeśli nie ujrzyć – to chociaż przeczuć. Szukała tropów w filozofii św. Jana od Krzyża,

¹¹ H. Krukowska, „*Genezis z Ducha*”, czyli *Juliusza Słowackiego medytacja o stworzeniu*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. III, *Metamorphosis. Studia*, red. J. Ławski, A. Janicka, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015, s. 21–43.

Maxa Schelera, Karla Rahnera, Edyty Stein, Lwa Szestowa, Paula Evdokimova, Josepha Ratzingera i wielu innych. Ale nawet najgłębsze idee filozoficzne spotykały się u Niej z potrzebą piękną, które objawia się w żywej wierze i w miłości. Podkreśla, nawiązując do św. Augustyna, iż „Miłość stanowi najgłębszy rdzeń Boga”¹². Miłość traktowała jako emanację Boga w życiu człowieka, a jej brak uważała za oddalenie się od Boga, jak to uczyniły w dziele Słowackiego duchy. Problem „zdeformowanej”, uszkodzonej przez ludzką pychę miłości śledziła od początku pracy naukowej, dobrze rozumiejąc, że zło nie ma cezury, nie dzieli się na epoki literackie. Świetnie to widać w jej pracy na temat *Matki Joanny od Aniołów* Jarosława Iwaszkiewicza.

Dlatego pisze z przekonaniem, patrząc na współczesny świat przez pryzmat *Genezis z Ducha*:

Lektura *Genezis z Ducha* może ludziom współczesnym uświadomić rozmiary tej antyreligijnej przepaści, w jakiej zostaliśmy pogrążeni przez zmaterializowaną i uprzedmiotawiającą wszystko kulturę. Należałoby uznać ją wprost za lucyferyczną, bo dokonującą instrumentalnych manipulacji na życiu i tym samym oddalającą człowieka od Boga-Stwórcy. Zostaje on pozbawiony wyższego duchowego sensu swojej egzystencji. W tym miejscu należałoby przywołać wielu współczesnych filozofów, nie tylko chrześcijańskich, strażników duchowego wymiaru egzystencji. Niestrudzenie przypominają oni, że człowiek jest istotą duchową, w swojej istocie, w swym rdzeniu¹³.

Radykalna w swej ocenie myśl dominuje w szkicu, jest nie tylko ostrzeżeniem, ale w jakimś sensie też uspokojeniem. W koncepcjach filozoficznych Krukowska widzi ślad aktywności Boga, obdarowującego człowieka nieszcześnie wolnej woli, a co za tym idzie, przypisuje sens najbardziej dramatycznemu doświadczeniu człowieka – oddaleniu się go od Stwórcy.

Badaczka nie boi się ostatecznie nawet o zderzenie człowieka z nihilistycznym wymiarem działalności człowieka, nie lęka się z powodu satanicznego instynktu i „czarnego serca” bohaterów romantycznych. Ogołocenie człowieka z wartości ogląda Ona jako największy dramat ludzkości, który dzieje się w świetle mądrości boskiej. Nawet „Nic”, według Krukowskiej, ma „głęboki związek z Chrystusem, który ogołocił się ze swej Boskości”¹⁴. Chciałoby się dopowiedzieć, że nawet w obliczu nicości, człowiek stojący przed otchłanią doznać może o c z y s z c z e n i a .

¹² Por. Św. Augustyn, *Traktat „O muzyce”*, wstęp i przekł. L. Witkowski, red. R. Popowski, Lublin 1999, s. 279.

¹³ H. Krukowska, *„Genezis z Ducha”, czyli...*, s. 27. Podkreślenie Autorki.

¹⁴ Tamże, s. 42.

Profesor Halina Krukowska przeżycie literackie i pracę naukową trwale złączyła z doświadczeniem egzystencjalnym. Akcenty stawiała wyraźnie, na pierwszym planie był bez wątpienia Mickiewicz, a może jednak wspólnie z Malczewskim, a potem – i to się okazuje nieoczywiste – wielu pisarzy współczesnych. Ona myślała o romantyzmie jako modelu myślenia obecnym w wyobraźni i języku Iwaszkiewicza, Kuncewiczowej czy Dąbrowskiej. Wiarygodność historyka literatury zdobywała, kreśląc obraz literatury wolnej od cenzury i reguł poetyki. Dla Krukowskiej miarą jakości poezji była jej przejrzystość, czystość¹⁵, wznoszące „rzeczywistość do czegoś o wiele więcej niż jej bierne odtwarzanie czy naśladowanie”¹⁶.

Miejsce Słowackiego jako poety było w recepcji Krukowskiej szczególnie, nie stał on w kolejności, ale zupełnie poza „rankingiem”, niejako orbitował wokół wieszczów i współczesnych mistrzów. Był dla Niej pisarzem-filozofem-teologiem spoza epoki. Może ta permanentna obecność Słowackiego w jej „nauce codziennej”, niekoniecznie akademickiej, sprawiła, iż mniej o nim pisała, a więcej mówiła i myślała. Dałoby się znaleźć podobieństwo w stosunku wyrażanym do poezji Mickiewicza i do wyobraźni Słowackiego. Paralela owa zawiera się w pięknej myśli z cytowanego wyżej szkicu: „Być może Mickiewicz zaczynał pisać *Pana Tadeusza* jako książkę, ale skończył go jako *Księgę*”¹⁷. Parafrazując można powiedzieć, że Słowacki pisanie książki zaczynał od Księgi. Księgą dla niego była Biblia, spisane słowo Stwórcy i księga życia.

Wielkość Mickiewicza jako poety „czystego” była dla Haliny Krukowskiej doświadczeniem prowadzącym do sensu uprawiania nauki. Słowacki nie wymagał od Niej dowodów na wielkość, trwając w sąsiedztwie Jej myśli, wrażliwości, metafizycznej jedności.

Doświadczenie Słowackiego było Jej jednym z najdotkliwszych przeżyć egzystencjalnych, przynajmniej tak je wspominała:

Moje pierwsze spotkanie obcowanie ze Słowackim datuje się na lata szkolne. Były to trudne czasy stalinowskie. W tym pokoleniowym nieszczęściu miałam jednak szczęście, bo uczyli mnie języka polskiego nauczyciele przedwojenni, bardzo dobrze wykształceni, którzy z ducha byli humanistami i darzyli głębokim szacunkiem poezję, a zwłaszcza wielkich poetów, Mickiewicza i Słowackiego. Wspominam

¹⁵ Jednym z najważniejszych, rewolucyjnych tekstów naukowych jest esej „*Pan Tadeusz*” jako poezja czysta.

¹⁶ H. Krukowska, „*Pan Tadeusz*” jako poezja czysta, [w:] „*Pan Tadeusz*” jako poezja czysta. Studia i szkice o Mickiewiczu, Białystok 2016, s. 108.

¹⁷ Tamże, s. 109.

swoich szkolnych polonistów z sympatią, ponieważ ich praca zmierzała do wzbudzenia w uczniach pragnienia czegoś wyższego, szlachetnego, pięknego. W tym miejscu przypomnę, że w jednym z listów z Genewy w 1834 roku Słowacki pisał: „Trzeba koniecznie jakiegoś poetycznego świata – trzeba koniecznie włożyć na nos inne okulary niż te nasze oczu soczewki”¹⁸.

Stalinizm i długa noc polskiego komunizmu były dla Haliny Krukowskiej zadaniem obywatelskim, co zaświadczyla aktywnym życiem opozycjonistki. Wiara w powinność i sens patriotyzmu mogły u Niej wiązać się ze szczególnym rozumieniem romantycznego mesjanizmu. Pomagała w tym potrzeba „poetyzowania” rzeczywistości i literatura piękna, będąca azylem, sferą ucieczki od piekła codzienności.

Ci, co lepiej znali Profesor Krukowską, wiedzieli, że ma niezachwiany system wartości i kręgosłup moralny niezłamany. Siły swojej życiowej i zawodowej postawy szukała w jedności z filozofią i religią chrześcijańską. A tę zapewniał Jej niewątpliwie Słowacki, o którym mówiła:

Słowacki interesował mnie przede wszystkim jako poeta – rewelator najgłębszych Tajemnic: Tajemnicy Boga, Tajemnicy Słowa, Tajemnicy Początku, Tajemnicy Ducha, Tajemnicy Człowieka... Ze względu na te najwyższe Tajemnice ontologiczne twórczość Słowackiego odbieram jako niewymierną, niewyczerpaną, otwartą na nieskończoność, w jej sensie duchowym, bezgranicznym. Słowacki jest dla mnie wielkością przytłaczającą, wobec której stoję bezradna i pełna poznawczego niepokoju¹⁹.

Prywatny katechizm tajemnic stał się podstawą myślenia Krukowskiej o literaturze jako takiej, i tylko takiej literatury szukała, w której mogła odnaleźć choćby jedną z Tajemnic. Słowacki zapewniał Jej kompletność, pozwalał złożyć świat w mistyczną całość. Między wierszami dałoby się odczytać, że był poetą-człowiekiem-Księgą. Nieśmiałość, z jaką wyrażała się o autorze *Ballady*, nie była kokieteryą badaczki, ale świadectwem syntezy tekstu i żywej lektury, która wykonała się w Jej wyobraźni naukowej. Ona przeniosła dzieło literackie do Swojego życia, a pierwowzorem doświadczenia była dla niej twórczość (i życie) Juliusza Słowackiego. Poza muzyką Jej największym marzeniem była absolutna cisza i skupienie. Tak jak Słowacki, znajdowała je w samotności. I właśnie to wyznała, podsumowując swoje spotkania z poetą:

¹⁸ H. Krukowska, *Moje spotkania ze Słowackim*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. I, *Principia*, studia pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, G. Kowalskiego, Białystok 2012, s. 43.

¹⁹ Tamże, s. 44.

Trudno ująć w krótkiej wypowiedzi „mego Słowackiego”, to znaczy takiego, jakim mi się objawił poprzez różne jego teksty. Jedno wiem na pewno, że obcowanie z poetą tej miary wymaga samotności, ciszy i skupienia, skupienia i jeszcze raz skupienia. Nie wątpię, że Słowacki wpłynął na moje życie duchowe, na moją niepowierzchniową lekturę świata²⁰.

W skupienie i samotność jako warunek spotkania ze Słowackim wpisuje się jakiś rodzaj intymności, niewypowiedzianej zażyłości, zrozumienia na poziomie duchowym. O poecie mówi, że się Jej „objawił”, stawiając go pośród autorów natchnionych. Droga poznania poezji Słowackiego byłaby zatem metodologią najdoskonalszej nauki, zjednoczenia z autorem, w ciszy i skupieniu. Nie każdy poeta jednak jest Księgą. Z nie każdym poetą uczony się utożsamia. Nie każdemu poecie Halina Krukowska oddała tak wiele miejsca w pracy naukowej i w swoim „życiu duchowym” jak właśnie Słowackiemu.

Bibliografia

- Antoniemu Malczewskiemu w 170. rocznicę pierwszej edycji „Marii”*. Materiały z sesji naukowej Białystok 5–7 V 1995, pod red. H. Krukowskiej, Białystok 1997.
- Krukowska H., „Balladyna” Juliusza Słowackiego w świetle rozprawy Alfreda de Vigny „Rozważania o prawdzie w sztuce”, [w:] *Księga Janion*, oprac. Z. Majchrowski i S. Rosiek, Gdańsk 2007, s. 154–163.
- Krukowska H., *Indywidualizm*, [w:] *Słownik literatury XIX wieku*, pod red. Kowalczykowej i J. Bachórza, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994.
- Krukowska H., „Genezis z Ducha”, czyli Juliusza Słowackiego medytacja o stworzeniu, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. III, *Metamorphosis. Studia*, red. J. Ławski, A. Janicka, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015.
- Krukowska H., *Moje spotkania ze Słowackim*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. I, *Principia*, studia pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, G. Kowalskiego, Białystok 2012.
- Krukowska H., *Noc Fausta, noc Konrada*, [w:] *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Białystok 23–26 października 1997 r.*, pod red. H. Krukowskiej i J. Ławskiego, t. 1–2, Białystok 1999–2001.
- Malczewski A., *Maria. Powieść ukraińska*, wprowadzenie H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 2002.

²⁰ Tamże, s. 45.

Krzysztof Korotkich
University of Białystok

JULIUSZ SŁOWACKI BY HALINA KRUKOWSKA

Summary

This memoir about Professor Halina Krukowska (1937–2019) is a reflection on an extraordinary person, a great teacher, and a scholar who had a great impact on the lives and scholarly work of her alumni. She was a mentor to many researchers in Romantic literature, the author of classic treatises on masterpieces of Polish literature, and co-founder of the Białystok Polish Studies Department. The sketch is an attempt to summarize almost 30 years of acquaintance with a person, in whose presence I had a chance to form my own character as a literary historian, humanist, and lover of the poetry of the Polish Romantic poet Juliusz Słowacki (1809–1849).

Keywords: Halina Krukowska, Polish scholar, Romanticism, Juliusz Słowacki, memoir, Faculty of Philology, University of Białystok.